Nr. 144. We Lwowie Sobota dnia 25. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Apatja polityczna.

Lwów 24. maja.

Czytając dzisiejsze telegramy z Rzymu o bankiecie na cześć Crispi'ego musi się odnieść wrażenie, że premier gabinetu włoskiego czuje się w zupełności panem sytuacji i już z góry eskontuje przyszłe zwycięstwo wyborcze. Ma po temu dostateczne powody. Na ostatniej radzie gabinetowej, odbytej pod przewodnictwem króla Humberta, przedłożył Crispi kolegom przesłane przez prefektów sprawozdania o przygotowaniach wyborczych w całym kraju. Prefekci donoszą zgodnie, że zarządzenia administracyjne najpomyślniejszym były dotychczas uwieńczone skutkiem i że ze wszystkich objawów wnosić można o świetnem zwycięstwie rządu w dniu wyborów. Raporty te nie są bynajmniej wyrazem urzędowego optymizmu, ale odpowiadają prawdzie. I po stronie opozycji panuje przekonanie, że Crispi z walki wyborczej wyjdzie zwycięzcą i że złączone stronnictwa opozycyjne chyba tylko z dużym nakładem pracy będą w stanie utrzymać się w dotychczasowym stanie posiadania.

Nie ulega wątpliwości, że do stworzenia takiego stanu rzeczy przyczyniły się bezprzykładne praktyki wyborcze Crispi'ego i jego pomocników administracyjnych. Nietylko o samo zwycięzkie utrzymanie się przy władzy chodziło tym razem uczestnikowi szalbierstw w *Banca Romana*, chodziło raczej o walkę na śmierć i życie, w której w razie przegranej Crispi byłby wydany swoim następcom, jako obwiniony o najszkaradniejszą korupcję. Wyboru zatem nie miał. Przewodniczący gabinetu nie dał się też kierować względami na sumienie polityczne ale z całą odwagą wyciągnął konsekwencje z politycznej demoralizacji, która w ostatnim czasie zatruła życie konstytucyjne narodu włoskiego i kazał swoim zausznikom administracyjnym w całym kraju przerobić listy wyborców. Pięć miesięcy trwała robota i dopiero, gdy liczba wyborców należycie była zredukowana — w niektórych okręgach pozostała zaledwie połowa wyborców, — Crispi zdecydował się do ostatecznej walki. W ten sposób zapewnił sobie prezydent gabinetu wszystkie szanse zwycięstwa.

Opozycja nie ma zatem żadnych widoków, mimo to jednak trudno zrozumieć jej nadzwyczajną słabość w agitacji. W obecnem stadjum nie walczy się jeszcze kartkami głosowania, ale argumentami, mimo to opozycja zajmuje stanowisko obronne. Tłumaczy się to chyba tem, że opozycja nie znalazła poparcia wśród opinji publicznej, że ze swojemi oskarżeniami przeciw Crispiemu spotkała się, zapewne ku swojemu wielkiemu zdziwieniu, z obojętnością szerokich warstw ludzi. Wobec doniosłości walki ta apatja jest istotnie zjawiskiem nadzwyczajnem prawie niezrozumiałem. Trzeba sobie jeno uprzytomnić, wśród jakich okoliczności zrodziło się obecne przesilenie.

Przez lat dziesiątki naród śnił o wielkości i potędze i nagle obudził się nad brzegiem przepaści. Krok jeszcze, a ruina zupełna. Wszystko jakby do szczętu przegniło, kasy wielkich banków splądrowane, ich złotem prowadzono bezwstydną korupcję polityczną i parlamentarną, podczas gdy obrót ekonomiczny znajdował pokrycie w oszukańczych pieniądzach papierowych. Krzyk oburzenia i przestrachu rozlega się po całym kraju, a państwo zabiera się do ścigania złodziei bankowych. Ten, którego wrzekomo najbardziej obciążają, staje przed sądem, ale przysięgli uwalniają go, dając wyraźnie do zrozumienia, że nie chcą być narzędziem w wymiarze sprawiedliwości, która jeno chwyta małych złodziei, a puszcza wolno wielkich. Od tej chwili publiczną to tajemnicą, kogo przysięgli piętnowali. Wszyscy pokazują palcami na — Crispiego.

Ale na tem nie koniec. Znany plik Giolitti'ego odsłania całą prawdę i wszyscy mają teraz czarno na białem dowody ścisłych stosunków między panem Tanlongo a Crispim. Nikt nie wątpi o tem, że owe odkrycia zmiażdżą prezydenta ministrów. I istotnie postanowił parlament zabrać się do zbadania dokumentów Giolitti'ego, ale w godzinę po powzięciu tej uchwały, rząd odpowiedział na nią — odroczeniem parlamentu. Czyż nie należało się spodziewać, że bezprzykładne pogwałcenie trybuny parlamentarnej w chwili tak stanowczej doprowadzi do powszechnego wzburzenia, które z całą siłą elementarną zwróci się przeciw Crispi'emu?

Nic z tego wszystkiego nie nastąpiło. Szeleściało cokolwiek w pismach włoskich, ale był to doprawdy lekki zefirek opozycyjny, który już przycichł, a dzisiaj po pięciu zaledwie miesiącach pisma opozycyjne muszą przyznać, że ostateczna walka nigdy jeszcze nie rozgrywała się wśród takiej obojętności i apatji narodu, jak właśnie teraz. Objaw to niezbyt pocieszający. Crispi będzie tryumfował, ale czy także naród włoski?

Rozszerzenie szpitala lwowskiego.

Rok bieżący stanowić będzie ważną chwilę w rozwoju szpitala powszechnego we Lwowie, zarówno pod względem naukowym, jak i humanitarnym.

Przeniesienie oddziału położnic do nowego gmachu i połączenie z tym oddziałem oddziału ginekologicznego, uczyniło z jednej strony zadość od dawna odczuwanej potrzebie lepszego pomieszczenia tego oddziału szpitala lwowskiego, z drugiej zaś strony, łączy niejako szpital lwowski z nowym uniwersytetem, otwierając mu możność korzystania z całego postępu nauki, aby spełniać coraz to skuteczniej swoje humanitarne zadania.

Niemniej doniosłem dla szpitala lwowskiego będzie otwarcie oddzielnego pawilonu, przeznaczonego dla chorób zakaźnych, a przyzwolenie przez sejm kredytu na zakupno przeznaczonej na ten cel realności, zawsze świadczyć będzie o ofiarności reprezentacji kraju, ile razy chodzi o interes szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Z budynków, o których mowa powyżej, jeden jako gmach wspaniały urządzony został według ostatnich wymogów nauki, drugi dla celów szpitalnych został zaadaptowany.

Pawilon ginekologiczny z oddziałem położniczym został już do użytku publicznego oddany; pawilon dla chorób zaraźliwych zostanie zaś w przyszłym miesiącu otwarty.

Koszta lekarzy, służby i administracji zwiększą się z tego powodu o przeszło 6000 zł. rocznie.

Przy preliminowaniu tych wydatków kierował się wydział krajowy wielką oszczędnością, a do zmniejszenia wydatków przyczynił się niepomiernie prymarjusz oddziału położnic prof. dr. **Czyżewicz**, obejmując z jednej strony bezpłatnie kierownictwo oddziału ginekologicznego, z drugiej zaś strony przedkładając wydziałowi krajowemu sposób rozmieszczenia sal, oparty na połączeniu obydwóch oddziałów: położniczego i ginekologicznego, przez co osiągniętą została znaczna oszczędność w wewnętrznej administracji.

W następstwie powiększenia szpitala lwowskiego o te dwa budynki, usunięte zostanie przepełnienie, a tem samem poprawią się warunki zdrowotne w szpitalu i skróci się przeciętny czas pobytu chorych.

Komisja budżetowa ostatniego sejmu wyraziła przekonanie, że wydział krajowy, który w ciągu ostatnich lat trzech, postępując zgodnie z intencjami sejmu, musiał skorzystać z polepszenia stosunków w szpitalach prowincjonalnych i z rozwoju kas chorych i potrafił — nie odstępując od zasad uczuć ludzkości — znacznie i konsekwentnie skrócić ilość dni leczenia w szpitalu lwowskim, i nadal postępować będzie w tam samym kierunku i przez swoje wytrawne i oględne kierownictwo, łączyć będzie względy humanitarne z interesem budżetu krajowego. Powyższe życzenie komisji budżetowej, będzie miało jak się zdaje tylko znaczenie teoretyczne. Dowiadujemy się bowiem, że koszta leczenia ubogich chorych za r. 1894 wynosiły znacznie więcej, aniżeli preliminowane, a to z powodu zwiększenia się ilości dni leczenia i podwyższenia taks w szpitalach zagranicznych.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Wystawa ta, popierana i patronowana głównie przez społeczeństwo polskie, ma być jutro, tj. 26. bm. otwartą. W programie otwarcia nie zamieszczono jednak przemówienia polskiego, jak to przy zawiązywaniu komitetu ułożonem zostało. Polacy podjęli myśl tej wystawy pod warunkiem, że równouprawnienie językowe ściśle zachowane będzie. Stojący na czele komitetu wystawowego, radca **Grüder**, uroczyście to przyrzekł. Przyrzeczeń tych jednak nie dotrzymano — mimo, że przedsiębiorstwo to jest przecież prywatne i do niego *Amtssprache* wcale się nie da zastosować. Wszystkie napisy zewnątrz —z wyłączeniem czysto polskich pawilonów — są niemieckie, wygląd zewnętrzny wystawy nosi przeto wybitnie charakter niemiecki. Są to skutki tendencyjnego forytowania przez komitet przemysłu niemieckiego, na niekorzyść przemysłu polskiego. Nad smutnym tym stanem rzeczy zastanawia się *Dziennik Posnański*:

„Wśród cichej, wspólnej, spokojnej pracy, wówczas, kiedyśmy najpewniejsi byli, że w sprawie wystawy nie zajdzie nic takiego, coby mogło wywołać u nas rozgoryczenie i oburzenie, nagle niespodziewanie wybuchł zatarg, wywołujący w społeczeństwie naszem oburzenie, które rosnąć będzie, jeśli zatarg nie zostanie przez tych, w których to mocy, zażegnany.

Wiadomo, że przystąpiliśmy do wystawy po zaręczeniu nam, że pomiędzy nami a współobywatelami naszymi Niemcami panować będzie najzupełniejsze równouprawnienie. W rokowaniach przedwstępnych była nawet mowa, że polski głos da się słyszeć przy otwarciu wystawy i że strona miarodawcza nie ma nic przeciwko temu. To fakt. Źle się wszakże stało, że Polacy wezwani na posiedzenie, na którem się konstytuował komitet, nie żądali zapisania tego do protokołu. Liczyli widocznie na dobrą wolę współobywateli Niemców. I uczciwość wyznać nam nakazuje, że ci przeciw żądaniu naszemu, aby przy otwarciu wystawy przemawiał także Polak, zapewne nie mieliby nic do nadmienienia, jak dziś temu nie oponują. Ale czas robi wszystko — w ciągu roku wiele się zmieniło, rozpoczęła się znów, a bez najmniejszego powodu, walka przeciw żywiołowi naszemu. Władza tutejsza wręcz oświadczyła się przeciw przypuszczeniu Polaka do głosu, a nawet zastrzegła, choć my tego nie żądaliśmy i nie żądamy, by i przy obiedzie żaden głos polski z toastem się nie odezwał.

My temu nie chcemy wierzyć i jak zwykle, wolimy się łudzić do ostatniej chwili. Zkądże bowiem przedsiębiorstwo czysto prywatne od razu wyrosło na urzędowe czy rządowe, do którego stosują ustawę z 28. sierpnia 1876 r.? Przecież tu o stosowaniu tej ustawy mowy nawet być nie może. Wedle możności naszej gwarantowaliśmy wystawę, a wówczas, jeśli to urzędowa rzecz, dla czegoż nie żądano deklaracyj niemieckich?

Przyznajemy, że w korespondencji i wszelkich stosunkach w sprawie wystawy zachowywano językowe równouprawnienie. Ale znów pytamy się, dla czego, jeśli dziś ogłaszają wystawę tę za rzecz czysto urzędową, nie pisano po niemiecku? W takim razie od razu wiedzielibyśmy, co robić. Czy przez odcięcie głosu polskiego myślą, że tym sposobem już istnienie Polaków przekreślą? Eh! szanowni panowie, bez żadnego frazesu powiedzieć możemy, że narodowość nasza jest nieśmiertelną i żadne rozporządzenie jej nie przekreśli.

My i dziś, powtarzamy, chcemy spokojnie, wspólnie pracować z współobywatelami naszymi Niemcami, ale nie utrudniajcie i sobie i nam tej pracy. Przecież owoce jej spadną nie na nas tylko, ale na całe społeczeństwo.

Słyszymy także, że wśród Niemców odzywają się głosy, że dzienniki nasze niewinną tę sprawę zaostrzyły swem wystąpieniem. Jakto, więc panowie, gdy program został ogłoszony, czy pisma na krzywdę, jaka nam się dzieje, miały milczeć? Pytamy się wszystkich, czy pisma niemieckie w podobnym wypadku inaczej by postąpiły?“

I zupełnie słusznie — kończy *Dziennik Poznański*:

„Co wreszcie wobec sytuacji, jaka nas zaskoczyła, czynić mamy? Rzecz prosta, zachować się spokojnie, z godnością, o pomyślny przebieg wystawy starać się, ale nie pójść na uroczystości, na których do głosu nas dopuścić nie chcą.

I przekonani też jesteśmy, że obywatele nasi inaczej nie postąpią. Chociaż nam wzorów żadnych nie potrzeba, ale jesteśmy pewni, że i współobywatele Niemcy inaczej by nie postąpili.“

Korespondencje.

Rzym 20. maja.

(25-lecie zaboru Rzymu — Wielkie manewry.. — Wybory do parlamentu).

Nie tylko Niemcy szykują się do uroczystego obchodu narodowego *ex re* zdarzeń historycznych w roku 1870. I Włosi mają asumpt dostateczny, ażeby odświeżyć w pamięci swoich i obcych pamiętną w dziejach zjednoczenia Włoch datę 1870 — a zwłaszcza datę 20. września. W dniu tym bowiem wojska Wiktora Emanuela weszły do odwiecznego miasta przez wyłom w murze aureljańskim obok *Porta pia*, kulami armatniemi dokonany. Otóż rzymski komitet obchodowy, na czele którego stoi jenerał Menotti **Garibaldi**, życzył sobie, aby 25-tą rocznicę zajęcia Rzymu uświetnić przedewszystkiem wielką paradą wojskową, będącą zarazem zakończeniem manewrów dorocznych, w których wystarczyłyby dwa korpusy: IX. rzymski i VII. ankoński. Lecz projekt taki rozbił się o pospolity w boskiej Italji szkopuł: obliczono, że zabawka tego rodzaju kosztowałaby grube pieniądze, których nie ma niestety w kasach państwowych na najniezbędniejsze niemal potrzeby. W takim bowiem razie trzebaby pozostawić w czynnej służbie o trzy tygodnie dłużej tych wszystkich szeregowców, którzy mają z dniem 1. września być urlopowani, a minister wojny oblicza, że pociągnęłoby to za sobą wydatek większy o miljon lirów. Parady wojskowej nie będzie tedy.

Mimo to odbędą się wielkie manewry, a mianowicie w Abruzzach pomiędzy Terni, Aquila, Solmona. Pierwsza z tych miejscowości, leżąca przy drodze kolejowej z Ankony do Rzymu, sławna jest z wodospadów rzeki Velino, która czerpie swe życie ze śniegów na wysokich stokach apenińskich. Stąd do Aquili jest 103 kilom. Aquila zbudowana przez ces. Fryderyka II. z rodu Hohenstaufów, jest węzłem dróg, prowadzących przez wąwozy apenińskie, od tegoż miasta nazwisko noszące, a uważane przez strategów za istne Termopile,—tak są trudne do przebycia. W r. 1821 dywizja austrjacka pod jener. Bianchi'm, idąc od wschodniego wybrzeża półwyspu, sforsowała była te wąwozy z jaknajwiększym jeno wysiłkiem i ofiarami. Sama Aquila leży 728 m. po nad morzem, a na północ od niej wznosi się najwyższy szczyt Apeninów, *Gran Sasso d'Italia*, 2925 m. po nad morzem, pokryty śniegami przez większą część roku. Z Aquili do Solmony jest jeszcze 61 kilom. Solmona (starożytne *Sulmo*), położona 480 m. nad morzem, ma pyszną okolicę górską, a przecina ją kolej, wiodąca z Castellamare Adriatico wprost do Rzymu. Tegoroczne manewry włoskie będą przeto miały teren nadzwyczaj interesujący, lecz zarazem nader uciążliwy. Czas ich trwania oznaczony od 23. sierpnia do 3. września.

Za dni kilka, a mianowicie 26. b. m. odbędą się na półwyspie apenińskim wybory do izby deputowanych. Wybory te większe niż którekolwiek z poprzednich mają znaczenie, wynik ich bowiem decydować będzie nie tylko o **losie obecnego gabinetu**, ale poniekąd także o całej wewnętrznej, a po części i zagranicznej polityce włoskiej. Wobec tego tocząca się już od kilku tygodni agitacja wyborcza wyjątkowem odznacza się ożywieniem i poszczególne stronnictwa polityczne nie szczędzą wysiłków, nie przebierają w środkach, aby zapewnić sobie zwycięstwo. Rozumie się samo przez się, że **półurzędowe** dzienniki przepowiadają na wszystkie tony **klęskę opozycji**, a zupełny tryumf stronnictwa rządowego, Zdaniem półrzędowej prasy, kraj dzisiaj już przeciwny jest stanowczo panowaniu opozycji, reprezentowanej przez tryumwirat **Rudini, Zanardelli i Cavallotti**, chociaż panowanie to w pierwszej chwili po ogłoszeniu „*plico*“ Gillotti'ego i niespodziewanem rozwiązaniu izby, dość było prawdopodobne. Jak bowiem twierdzą dzienniki, popierające politykę Crispi'ego nawet znaczna część nieprzyjaznego dawniej obecnemu prezesowi gabinetu stronnictwa zachowawczego, z uznaniem powitała energję, z jaką zapobieżono rewolucyjnym zamachom socjalistów, położono kres jałowym sporom na Monte Citorio i zarządzono środki, mające na celu uzdrowienie tak opłakanego położenia finansowego państwa. Szczegółową nadzieją napełnia pisma półurzędowe fakt, że większa część kandydatów oświadczyła się już ze swą przychylnością dla rządu, zanim jeszcze rząd wystąpił ze ściśle określonym programem wyborczym.

Tymczasem, coprawda, przemawiali już w Specji minister marynarki, wice admirał **Morin**, a w Casciano minister skarbu **Sonnino**, którego projektów reform finansowych oczekiwano z wielką niecierpliwością. I minister finansów, **Boselli**, zaznaczył w celu zjednania wyborców rządowi potrzebę jak największych oszczędności we wszystkich gałęziach administracji i zapewniał, że rząd obecny odrzuca stanowczo wszelką myśl nowych ciężarów i podatków. Główną jednak akcję przygotowuje sam **Crispi**, który kandydując jednocześnie w **siedmiu okręgach**, pragnie w ten sposób wywołać pewien rodzaj plebiscytu na swoją korzyść.

Swoją drogą i przeciwnicy rządu nie zasypiają gruszek w popiele, a mianowicie w prowincjach, które stanowiły widownię ostatniego rewolucyjnego ruchu socjalistycznego, ożywioną bardzo prowadzą propagandę. Na Sycylji postawili socjaliści, we wszystkich prawie okręgach, „w celu protestu“, skazanych przez sądy wojskowe za udział w zeszłorocznych rozruchach na długoletnie więzienie agitatorów, na kandydatów.

17)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Pręcki słuchał tych utyskiwań w chmurnem milczeniu, odczuwał bowiem przykrość jakiej doznawała Ema, a nie miał odwagi ofiarować się z ochotą poniesienia kosztów najmu, które zresztą dla niego, były nic nieznaczące.

Od pierwszego dnia, gdy nazajutrz po spotkaniu na Basztowni, nieśmiało do drzwi jej zapukał, potrafiła wzajemne ich stosunki tak ułożyć, że musiał zachować dla niej cały szacunek i nie śmiał nawet wspomnieć o czemś coby jej mogło ubliżać. Przychodził i patrzył jej jak pies w oczy, posłuszny na każde skinienie i odchodził jak przyszedł z niczem, nawet ręki nie podawała mu codnia do uścisku, pod pozorem, iż obawia się powtórzenia sceny, jaka się wtedy, na balkonie rozegrała.

Będąc sam, burzył się z tego powodu, płonął i usychał z tęsknoty, lecz przy niej, tracił całą energję i dawał sobą powodować jak dziecko.

Żonę zaczynał poprostu nienawidzieć, drażnił go nawet jej widok i nieraz zadawał sobie pytanie, jak mógł być nią kiedykowiek zajęty.

— Taka amfibja! — powtarzał w myślach. — Bez krwi, bez duszy, mająca jedynie, nerwy, dziwactwa i kaprysy!...

Amfibja tymczasem, cierpiała nad miarę, bądź co bądź bowiem, kochała męża i zrozumieć nie mogąc nagłej zmiany w jego usposobieniu, oskarżała siebie samą, że z własnej winy utraciła jego przywiązanie. Starała się być dlań czuła, dobra i kochająca, lecz każde jej zbliżenie się, wywoływało u niego widoczną odrazę. Wówczas, wrodzona jej charakterowi podejrzliwość, objawiająca się dotychczas w drobnostkach i zawsze dotychczas nieuzasadniona, podsunęła jej straszną myśl, że jakaś inna kobieta stanęła między nią a mężem. Nieraz już przedtem dręczyła go wymówkami na temat podobny, lecz o ile pierwej nie przywiązywała sama wagi do podejrzeń głośno wypowiadanych, o tyle obecnie, raz zrodzona myśl, zamieniała się w jej mózgu powoli w pewność niezaprzeczalną.

Jej duma kobieca oburzała się na samo przypuszczenie czegoś podobnego, egzaltacja zaś i pewna chorobliwość umysłu, nasuwała równocześnie obrazy przed oczy, wobec których drżała ze wstydu i trwogi... Były chwile, że napół oszalała, rzucała się na kolana przed krzyżem nad łóżkiem wiszącym i przyciskając przestraszonego Arturka do piersi, łkała spazmatycznie; to znowu, opanowana porywem chwilowej energji, postanawiała odważnie przekonać się o prawdzie, śledziła męża, starała się przeniknąć jego myśli, rozwijała cały spryt niewieści, ażeby go zdemaskować, jeśli istotnie był winny...

A on nie dbał o to zupełnie; trapiony jedną namiętnością, pogrążał się w niej bez oporu, biernie, jak złamana gałąź w unoszącej ją fali wartkiego potoku.

Unikał znajomych, a zwłaszcza Stromkego; z jednym tylko Żewilskim wdawał się chętnie, gdyż na wesołych zebraniach wieczornych u niego, topił w ognistem winie ponure swe myśli i tylko wtedy odzyskiwał choć na chwilę swobodę i humor — prawda, że humor — pijacki...

— Cywilizujesz się, kochany panie Kazimierzu... cha! cha! cywilizujesz!... — mawiał do niego w takich razach Żewilski i klepał protekcjonalnie po ramieniu. — No, człowiek taki jak ty, z twoją głową, powinien umieć żyć i używać.. Cha! cha! naturalnie, że powinien!...

Mijały dni i tygodnie, a Pręcki, wstąpiwszy raz w okres swego szału, brnął coraz dalej, dokąd go pchały losy...

XI.

Jakoś w pierwszych dniach lipca, po ranku na bezcelowej włóczędze spędzonym, zaszedł Pręcki około południa, z przyzwyczajenia raczej niż z ochoty, na budowę.

— Panie architekcie, jakiś służący szukał tu za panem, był dwa razy... — powitał go na wstępie Malicki.

— Służący? a jak wyglądał?

— Średniego wzrostu, ni stary ni młody, ogolony... Nie przyglądałem mu się zresztą dokładnie.

— Józef! — mruknął Pręcki i tknięty jakiemś przeczuciem, pospiesznie wyszedł z powrotem na ulicę.

Przywołał najbliżej stojącą dorożkę, wsiadł i właśnie chciał podać adres Emy, bo był pewny, że to ona go wzywa, gdy zjawił się jej wierny służący i zdyszany podbiegł ku niemu.

— Och wielmożny panie, całe miasto już zbiegłem... Niech wielmożny pan corychlej pędzi do nas...

— Cóż takiego? czy się co stało? — zapytał mocno zaniepokojony Pręcki.

— Czy ja wiem? czy ja wiem!... Pani bardzo płacze i kazała mi koniecznie pana wyszukać... — odparł sługus, sadowiąc się równocześnie na koźle.

— Jedź! — krzyknął Pręcki.

Gdy dorożka zatrzymała się przed domem, jak szalony wpadł do sieni i popędził na górę, przeskakując po kilka schodów naraz.

Zastał Emę w jej pokoju, z oczyma zaczerwionemi, jakby od płaczu, zgnębioną i drżącą.

— Na miłość boską! cóż się stało?... Pani płakałaś?...

Starał się ująć jej rękę, lecz usunęła ją i chusteczką twarz zakryła, łkając.

— Mówże pani! — błagał — zmysły stracę, gdy dłużej w niepewności zostanę! Mów pani, Emo mów!...

— Nic, nic... — przemówiła wreszcie... — Nic takiego czegoby nie można było przewidzieć. Przyznaję, źle uczyniłam, przyjmując pana u siebie!... Pan, człowiek żonaty, nie powinieneś był bywać u aktorki, chociażby ona nie była niczem więcej dla pana, jak przyjaciółką... Moja wina, żem na to pozwoliła, więc słuszna jest obelga, jaka mnie dzisiaj z tego powodu spotkała!...

— Miejże pani miłosierdzie nademną i mów jaśniej, nic nie rozumiem...

— Zrozumiesz mój przyjacielu, gdy jedno słowo powiem: wyjeżdżam!..

Pręcki dłonią czoło przetarł.

— Jakto, wyjeżdżasz pani!.. Gdzie pani wyjeżdzasz? Dlaczego? Jeszcze mniej rozumiem!...

Teraz ona ujęła go za rękę, posadziła w fotelu i sama naprzeciw usiadła.

— Uspokój się mój przyjacielu, wszystko ci zaraz wyjaśnię, wszystko będziesz wiedział... Mój Boże, a jednak, co się stało, to się już odrobić nie da i nikt mi krzywdy mojej nie nagrodzi!..

Tu nowe łkanie przerwało jej słowa; lecz prędko uspokoiła się i choć z widoczną trudnością mówić jej przychodziło, zaczęła:

— Byłam zawsze przekonana, że żona pańska wie o naszej znajomości i nie upatruje w niej nic zdrożnego, tak jak ja... nie upatrywałam!...

Pręcki poruszył się niecierpliwie.

— Moja żona?... i cóż, moja żona..

— Nie mogę się jej dziwić... Kobiety mają nerwy drażliwe i łatwo się skłonne do zazdrości.- Przytem, nie znając prawdziwego stanu rzeczy, mogła ona istotnie najgorsze powziąć o mnie mniemanie! Wcale a wcale się jej nie dziwię!...

— Lecz cóż właściwie się stało? — ponownie zapytał Pręcki, gniewnie marszcząc czoło, bo nie wątpił już teraz wcale, że łzy Emy płynęły z powodu jego żony. Och, on znienawidził ją w tej chwili do reszty, przeklinał jej imię i dzień, w którym ją poznał. Ema przez nią płakała!..

— Więc cóż się stało? — powtórzył.

— Pańska żona była dziś u mnie... nie ma godziny jak odeszła... Boże, co za scena!... Ta kobieta musi strasznie pana kochać, gdy była w stanie zelżyć w taki sposób drugą kobietę!.. Nigdy nie przypuszczałam, że mnie spotka coś podobnego...

Dłońmi oczy zakryła i głowę zwiesiła na piersi.

Pręcki zaś wstał i wzburzony cały przybliżył się do niej.

— Nie płacz, Emo! — rzekł — Chcę wiedzieć, co ci ona powiedziała!...

Ema nagle dłonie od oczu oderwała i śmiać się poczęła sucho, szyderczo.

— Powiedziała? Cha! cha! Gdybyż była poprzestała na słowach!... Powiedziała!.. Zelżyła mnie jak jaką ostatnią, a potem... słyszysz pan?... a potem... uderzyła mnie!... Tak, mnie! która w niczem nie zawiniłam, któram jej nawet na oczy nigdy nie widziała!... Miłą masz pan żonę, panie Pręcki, bardzo miłą!...

Pręcki stał przez moment jakby osłupiały, potem krew mu nabiegła do twarzy, a oczy dziko zabłysły.

— Ach, tak? — wykrztusił — dobrze!... Przysięgam ci Emo, że będziesz pomszczona!...

Porwał za kapelusz i szybko wybiegł z pokoju, zanim zdołała nań zawołać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Katolikom wreszcie, na których głosy Crispi liczył podobno z wszelką pewnością, zakazany został okólnikiem papieża Leona XIII, przypominającym wypowiedziane za panowania Piusa IX. *non expedit* i tym razem wszelki udział w wyborach politycznych. Trudno, rzecz jasna, przewidzieć już dzisiaj wynik zbliżających się wyborów do włoskiej reprezentacji narodu. Wprawdzie jeśli gdzie, to na półwyspie apenińskim rząd robi wybory, posługując się z wszelką bezwzględnością aparatem administracyjnym do wywierania odpowiedniego nacisku na opinję wyborców. Z góry więc przypuszczać można, że organa rządowe wyzyskiwać będą w nadchodzących wyborach na wszelkie sposoby potężny wpływ swój na szerokie masy wyborców, nie pomijając żadnego środka, aby zapewnić zwycięstwo rządowi.

Łatwo jednak być może, że pomimo wszelkich wysiłków organów rządowych, zjednoczone żywioły opozycyjne w nadchodzących wyborach odniosą zwycięstwo i na Monte Citorio obejmie panowanie większość przeciwna Crispi'emu. Taki wynik wyborów z tego względu posiadałby ogólniejsze, przekraczające granice półwyspu apenińskiego znaczenie, że wywołałby bez kwestji także mniej lub więcej radykalną zmianę w międzynarodowych stosunkach Włoch, spowodowałby wielkie zbliżenie się tego państwa do sąsiedniej rzeczypospolitej francuskiej i osłabił dotychczasowe sympatje miarodajnych włoskich mężów stanu do Niemiec i Austro-Węgier.

Z caratu.

Pietersburskija Wiedomosti mówią o nowym ruchu, który nastał w „kraju nadwiślańskim“, ruchu, który charakteryzują, jako „rzeczywiście cywilizowany i w istocie oświecony“, a przeto tego jako przejawiający się po raz pierwszy nad brzegami Wisły „od czasu ukonstytuowania się stosunków pomiędzy państwem rosyjskiem, a narodem polskim“.

„Nowa, dosyć powolnie, ale stale reformująca się administracja kraju — pisze ta gazeta — może widocznie wskazać Polakom ułatwione sposoby do ostatecznej zmiany z podwładnych obywateli na świadomie wiernopoddanych. Ludzie rozsądni ze swej strony uspokoili się już w swej wątpliwości, czy po zmianie naczelnika administracji polityka warszawska pozostanie polityką „twardej i silnej ręki“. Dla Polaków bardzo ważną jest ta okoliczność, że „twardość“ ta nie jest [illegible] wojowniczości, lecz przeciwnie ma jasny charakter praworządności, [illegible] która żądając [illegible] wykonywania obowiązków państwowych, każdemu daje prawo mówienia językiem ojczystym, modlenia się i wierzenia po swojemu“.

* * *

Z Petersburga piszą do nas:

Dzienniki tutejsze donoszą, że ministerstwo rolnictwa nadało w. ks. Piotrowi Mikołajewiczowi koncesję na poszukiwanie złota i złotego piasku na nieuprawnych obszarach guberni archangielskiej, stanowiących własność rządową.

Russk. Wiedomosti wskazują na wielkie trudności, na które napotyka przeprowadzenie projektowanego spisu ludności. Z powodu niedostatecznej liczby inteligencji, niepodobna będzie zorganizować wystarczającej liczebnie służby konskrypcyjnej. Utrudni również sprawę w wysokim stopniu wielopostaciowość ludności pod względem kulturnym, cywilizacyjnym, językowym itd. [illegible] ludności osiadłych w odległych miejscach, zaludnionych przez samych analfabetów, gdzie nadto ludność nieoświecona z pewnością upatrywać będzie w [illegible] jakiś groźny zamiar.

Jak się z *Prawit. Wiest.* dowiadujemy, zakupił rząd dla celów państwowych stosunkowo niezbyt znaczną dotychczas ilość zboża, a mianowicie 2,865.000 pudów [illegible] i 365.000 pudów [illegible]. Zakupno dokonywano w takich okolicach, gdzie ceny spadły niżej możliwego poziomu, a zakupiono w tym celu, by ceny podnieść. Zakupione zapasy przeznaczył rząd nadto do celów intendantury, bądź też dla okolic, które dotknęłaby klęska głodu.

Zdrojowiska rosyjskie, jakkolwiek niektóre z nich posiadają istotnie wielką wartość leczniczą, nie zdołały zdobyć sobie lepszej wziętości jak zagraniczne, a to skutkiem niestosunkowej drożyzny obok wadliwego urządzenia. Rząd wysłał obecnie dyrektora departamentu górniczego w ministerstwie rolnictwa, Skalkowskiego, dla przestudjowania zagranicznych zakładów kąpielowych i zreformowania następnie zdrojowisk rosyjskich.

Emigracja żydów do Argentyny ożywiła się znowu znacznie w ostatnich czasach.

Rząd zwrócił baczną uwagę na wzmagające się ustawicznie fałszerstwo herbaty. Przed 15 laty wprowadzano do Rosji rocznie 1,200.000 pudów, obecnie zaś pomimo gwałtownego wzrostu konsumcji, spadł import herbaty na 800.000 pudów. Łatwo wobec tego zrozumieć, jaką jest dziś owa sławiona „herbata rosyjska.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 25. maja.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Teatr letni: „Ferréol.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Jan Hild, wyjechał do Tłumacza, w celu przeprowadzenia lustracji tamtejszego starostwa.

Kalendarz. Sobota (25): Urbana p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 17, zachód o godzinie 7. minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Wręczenie dyplomów. W niedzielę dnia 19. b. m. deputacja miasta Doliny pod przewodnictwem tamecznego burmistrza p. Szczęsnego Traunfellnera, wręczyła nader ozdobnie wykonane przez malarza lwowskiego p. J. Zielińskiego dyplomy honorowe obywatelstwa miasta Doliny namiestnikowi hrabiemu Badeniemu i dr. Marchwickiemu.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający p. Stanisław Gniewosz, wiceprezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lemberg Hounds. Dzisiaj dnia 25. b. m. odbędzie się polowanie z psami. Meet: Rudno koło stawu o godzinie 5. po południu.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego w Krakowie, Walerjana Flacha, zarządcą pocztowym w Kałuszu; porucznikiem: Adolfa Wintersberga, Władysława Domieńka, Macieja Walwodę, Stanisława Zajączkowskiego, Piotra Beresta i Ludwika Bernkopfa, dalej podoficerów rachunkowych: Henryka Łopatę, Leibę Blenera, Jakóba Türkla, Jana Marka, Józefa Kapla i Wilhelma Brücknera asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła: Wintersberga i Zajączkowskiego do urzędu pocztowego i telegraficznego we Lwowie, Domieńka i Walwodę w Krakowie, Beresta w Stanisławowie, Bernkopfa w Tarnowie, Łopatę w Tarnopolu, Blenera w Dembicy, Türkla w Śniatynie, Marka w Podwołoczyskach, Kapla w Gorlicach, a Brücknera w Gródku.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Mikołaja Skleko w Medenicach do Drohobycza, Władysława Chomiaka w Uhnowie do Delatyna, Józefa Jakubowskiego w Komarnie do Drohobycza, Marcina Gwoździa w Oberynie(?) do Mościsk, Włodzimierza Chądzyńskiego w Śniatynie do prowadzenia ksiąg gruntowych do Niżankowic i Wincetego Pawła Rubingera w Boryni do prowadzenia ksiąg gruntowych do Śniatyna.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Jabłońskiego, sierżanta 66 batalionu obrony krajowej, dla Oberyna(?); Jana Ribera, wachmistrza żandarmerji, dla Komarna; Jana Władysława Fenika, rachunkowego podoficera 71. batalionu obrony krajowej, dla Uhnowa; Piotra Świtalskiego, wachmistrza żandarmerji, dla Borszczowa; Macieja Błońskiego, sierżanta 89. pułku piechoty, dla Medenic; Franciszka Steniechkę, podoficera rachunkowego 15. pułku piech., Adolfa Bechera, systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, dla Rawy; Stanisława Adama Minowskiego, systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, dla Husiatyna; — kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Maksymiljana Bilińskiego, kancelistę sądu powiatowego w Drohobyczu, dla Drohobycza; Jakóba Doczyłę, emerytowanego wachmistrza, dla Łąki; Jana Tuszkiewicza, podoficera rachunkowego 10. pp., dla Cieszanowa; — i systemizowanych djetarjuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Stefana Semenca dla Halicza, Bazylego Hładycza dla Boryni i Michała Witeszczaka dla Kosowa.

Przeniesienia. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistę sądu obwodowego w Stanisławowie Teofila Grzeszykowskiego do Lwowa i zamianował kancelistami sądów kolegialnych: kancelistę sądu powiatowego w Haliczu dla prowadzenia ksiąg gruntowych Władysława Kruszelnickiego dla Stanisławowa, kancelistę sądu powiatowego w Rawie Edmunda Antoniego Popeckiego dla Lwowa, kancelistę sądu powiatowego w Borszczowie Antoniego Szczepańskiego dla Stanisławowa, kancelistę sądu powiatowego w Husiatynie Erazma Topolnickiego dla Stanisławowa i systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie Piotra Teodorowicza dla Przemyśla.

Próbka języka polskiego. Przy ulicy Pełczyńskiej tuż obok wojskowej pływalni, nad bramą domostwa jakiegoś dosyć pomysłowego starozakonnego, widnieje następujący napis: „Zakład kąpielowy letny w wannach blaszannych z tuszami, mleczarnia dziś i co dziennie 3 razy świeże mleko od krów o 6 rano 12 połud. i 6 wieczór. Młyn do mielenia zboża razowego i piekłowanego oraz koni do wynajęcia w ciężaru i letnej roboty. Kühne Rechtschaffer.“ Komentarze zbyteczne

Rusin o Polakach. We fejletonie czerniowieckiej *Bukowyny*, pt. „Z życia“, autor poświęca kilka uwag Polakom, o których tak pisze:

„Bismarck zna Polki dobrze. Sądzę nawet, że, gdyby był Polkę miał za żonę, to sam byłby się stał Polakiem i nie uciskałby Polaków tak, jak ich uciskał za swych kanclerskich rządów. Jak wielkim jest wpływ Polek, o tem przekonał się niejeden z Rusinów, gdy z Polką się ożenił. Taki przepadł dla Rusinów raz na zawsze. Miałem kolegę. Był to tak uświadomiony i zaciekły narodowiec, że nieraz myślałem sobie: no, tego już żadna potęga nie sprowadzi z wytkniętej drogi. Miał szczęście do Polek. „Jeżeli mi się — mawiał — jaka panna podoba, to zawsze Polka“. I wreszcie wzięła go Polka w swą opiekę. Zaręczył się z nią, a przedemną chwalił się, iż ją uczy języka ruskiego... „Poczekaj — mówił — zobaczysz, że z niej zrobię Rusinkę, aż lubo!“ Myślałem sobie: „Ha, może mu się uda! Ale gdzietam! Ożenił się i najpierw z powodu bierności ruskiego usposobienia, następnie dla świętego spokoju i zwyczaju, zaprowadził w domu taką Polskę, jakiejby się nie powstydził Polak rodowity. Z czasem przestał uczęszczać do ruskich stowarzyszeń, przestał prenumerować gazety ruskie, zapisał się potem do polskiego kasyna i — dla Rusinów przepadł z kretesem. A dzielny był to człowiek i bardzo zdolny!

„Polki łowią (?) sobie Rusinów za mężów lepszem swojem wychowaniem i większą dozą kokieterji, aniżeli ją posiadają Rusinki. Kokieterja, jak wiadomo, do pewnych posunięta granic, jest zaletą kobiety, bardzo dla mężczyzny miłą. Nasze Rusinki jej nie posiadają, ojcowie ich niewiele dbają o narodowe wychowanie córek, wpajają w nie bierność tam, gdzie ona nie powinna mieć miejsca i stąd to pochodzi, że skoro Rusinka wyjdzie za Polaka, to staje się także Polką. Jednem słowem — tak, czy owak — Rusin zawsze straci.“

Powyższa opinja Rusina mieści w sobie bezwątpienia nie małą dozę rozmyślnej i nie bez celu użytej przesady, w każdym razie jednak nie bez pewnej podstawy istotnej.

Z Krynicy. Zakład hydropatyczny w Krynicy rozesłał właśnie sprawozdanie za rok 1894. W roku tym minęło dziesięć lat od otwarcia zakładu, a przez ten czas zdołał on zająć pierwsze miejsce pośród zakładów tego rodzaju w kraju, za granicą zaś niewiele jest takich, które większą ilością chorych pochwalićby się mogły. Pierwotna z roku 1885 liczba pacjentów: trzysta, zwiększająca się z roku na rok doszła do poważnej cyfry siedmiuset. Za tem poszło naturalnie odpowiednie rozszerzenie budynków zakładu, który obecnie jest blisko trzy razy większy niż był przed dziesięciu laty. Zakład hydropatyczny w Krynicy tembardziej chlubić się może powyższemi cyframi, że złożyli się na nie w znacznej części pacjenci, którzy zwykli byli w obcych zakładach szukać pomocy i tworzyli prawie stałe kolonje polskie w niemieckich uzdrowiskach. Zasługi tej nie myślimy przypisywać wyłącznie zakładowi krynickiemu; nie ulega jednak wątpliwości, że w znacznej mierze przyczynił się do tego, gdyż publiczność, znajdując w nim wszystko, czego szukała u obcych: urządzenia najnowsze, postępową metodę leczenia, wygodę, rozrywki i dobre pożywienie, przyszła do przekonania, że można w krajowym zakładzie odzyskać zdrowie, równie dobrze, jak w zakładzie obcym. Działalność zakładu hydropatycznego w 1894 roku przedstawia się następująco: do leczenia przybyło siedmset pięć osób, z tych trzysta dziewięćdziesiąt mężczyzn, a trzysta piętnaście kobiet. Wyniki leczenia okazały się bardzo korzystnemi: czterysta dwadzieścia osób zupełnie wyleczonych, dwieście ośmnaście ze znacznem polepszeniem zdrowia opuściło Krynicę, z mniej wybitnem pięćdziesiąt pięć osób, tylko dwunastu chorych pożądanego skutku nie osiągnęło. Tak skuteczną działalność leczniczą zakładu przypisać należy w znacznej mierze nader korzystnym warunkom, w jakich się zakład w Krynicy znajduje: Ożywczy klimat (sześćset metrów nad powierzchnią morza), położenie zaciszne, a słoneczne w parku, służba doświadczona, obfitość naturalnych środków leczniczych, odpowiednio urządzony pensjonat zabezpieczający wszelkie potrzeby pacjentów, wszystko składa się na to, że leczenie w możliwie najlepszych odbywa się warunkach. Sam zakład mieści dwa oddziały: dla pań i dla mężczyzn, każdy składający się z obszernej sali ogrzewanej i dobrze wentylowanej, posiadającej wszelnie najnowsze urządzenia i z kilku mniejszych pokojów łaziebnych. Poczekalnie, kasa, pokoje ordynacyjne i gabinety do elektryzowania, masowania, zawieszeń, inhalacji tlenu i t p, znajdują się w budynku oddzielnie wystawionym, który jest połączony z zakładem obszerną, krytą galerją.

Na bieżący sezon służba lekarska składa się z lekarza-kierownika i jego dwóch asystentów, masażysty, masażystki i dwunastu kąpielowych mężczyzn i tyluż kobiet dobrze wyćwiczonych. Pensjonat hydropatyczny dr. Ebersa służy do zaspokojenia wszystkich potrzeb pacjentów w sposób odpowiadający wymogom wodoleczniczym. Składa się on z dwóch domów mieszczących sześćdziesiąt pięć pokojów, posiada obszerne ogrody i rozliczne urządzenia służące do rozrywek i hygienicznych ćwiczeń ciała. Pacjenci odbywają przeto kurację w sposób najracjonalniejszy, mając zapewnione odpowiednie pożywienie, wygody i spokój przy leczeniu potrzebny. Zakład hydropatyczny i pensjonat dr. Ebersa otwarte są od dnia 15. maja do 30. września.

Siedm kotłów — pisze *Dziennik Poznański* — ważących razem około 3500 cetnarów, transportowano onegdaj z fabryki p. Cegielskiego na dworzec towarowy na Tamie Garbarskiej; pod ciężarem jednego z wozów zapadł się nieco bruk na Wielkich Garbarach; wszystkie te kotły przeznaczone są do budujących się cukrowni w Galicji. Notując to także, dodają tutejsze dzienniki niemieckie: „Wielką tę dostawę ma fabryka Cegielskiego niezawodnie do zawdzięczenia temu, że obesłała wystawę lwowską. Z radością witać można fakt, że poznański nasz przemysł zdobywa sobie coraz szersze pole zbytu“. — I my jesteśmy wielce uradowani — zauważa *Dziennik Poznański* — że lwowska wystawa tak pomyślne dla przemysłu poznańskiego, a szczególnie dla tutejszej, najstarszej polskiej fabryki maszyn osiągnęła rezultaty.

Piorun zabił dnia 22. b. m. w Michalczu wieśniaka Gordiczuka i 15-letniego jego syna, a to gdy pracowali na polu.

Również w Horeczy podczas burzy 20. bm. zabił piorun kobietę Jelinkę Gaficzuk.

Zmiana kary. Skazanej przez sąd przemyski na śmierć 33-letniej Annie Barton, która w przystępie rozpaczy z powodu nędzy otruła swe dwuletnie dziecię, zmieniono w drodze łaski karę na piętnaście lat więzienia.

Katastrofa na morzu. Angielsko-hiszpański parowiec „Gravina“ rozbił się dnia 22. b. m. podczas burzy o rafę Utonęło 167 osób. Ocalało ogółem tylko trzech ludzi

Rozkaz do wojsk. Petersburgskie *Nowosti* podają rozkaz szefa naczelnego wojsk okręgu kijowskiego, jenerała Dragomirowa, do wojsk: „W miejscowości, sąsiadującej z leżą jednego ze szwadronów, wynikły zaburzenia. Ludność w zapale niezadowolenia pobiła, uprowadziła i zamknęła w pustej izbie kilku policjantów, którym nadto groziła śmiercią. Komisarz zażądał pomocy dowódcy szwadronu. Szwadronista dopomógł mu, zarządził wszystko roztropnie i z wielkim taktem. Zwoławszy szwadron, bez użycia siły uwolnił policjantów, obronił przed możliwością dalszych krzywd i wstrzymał się od mięszania się do sprawy, która wywołała niezadowolenie ludności. — Wszystko to dobrze — można za to dziękować dowódcy szwadronu i szkoda tylko, że nie zastanowił się nad tem, o ile postępki jego godzą się z wymaganiami ustawy. Mógł bardzo łatwo ściągnąć na siebie ciężką odpowiedzialność. Już niejednokrotnie zachęcałem oficerów, żeby zgłębiali ustawę o służbie garnizonowej, która na pozór nie mieści w sobie nic szczególnego, a w rzeczywistości często zniewala do użycia broni przeciwko swym współobywatelom. Ten straszny obowiązek postanowiony został tak, jak to winno mieć miejsce w związku z ciężką odpowiedzialnością za najmniejsze niezastosowanie się w ten lub inny sposób do wymagań ustawy. Tak samo i w danym wypadku. Gdyby szwadronista użył broni, do czego bardzo łatwo mogłyby go skłonić okoliczności, popełniłby bardzo ciężkie przestępstwo; szwadron bowiem zażądany został przez osobę, nie mającą prawa żądać pomocy wojsk (artykuł 8. przepisów o sposobie powoływania wojsk do udzielenia pomocy władzom cywilnym). Zdaje się, że wypadek opisany mówi wyraźnie o konieczności dokładnego badania „ustawy o służbie garnizonowej“ i nietylko dla dobra służby, lecz i w tym celu, żeby nie ściągnąć na siebie osobistej — a częstokroć nader ciężkiej — odpowiedzialności.“

Dziesięć wielkich pogorzeli w Królestwie. Brześć litewski dał zły początek. W ciągu ostatnich dni kilku łuny krwawe widnieją tam codziennie na widnokręgu. O ile sięgają nasze informacje, w obrębie samej tylko gubernji grodzieńskiej było świeżo 10 ogromnych pożarów. Wiemy już o pożarach: Brześcia, Kobrynia, Wołkowyska i Różany. Klęska ogniowa, oprócz tego, nawidziła: Grodno, Białystok, Wasilków, Zoliszany, Lichosielce i Jasinówkę. O każdej z tych pogorzeli słów parę osobno. W Grodnie pastwą ognia padło przed paru dniami 50 domów mieszkalnych, przeważnie drewnianych. Pożar ten był dziełem dwóch godzin. Ucierpiała głównie ludność najuboższa, w połowie chrześcjańska. Susza długotrwała i wiatr silny wpłynęły na powiększenie rozmiarów okropnej katastrofy. Jak wieść niesie, pożar wybuchł skutkiem podpalenia. Stanął najpierw w ogniu domek żydowski, ubezpieczony podobno na wysoką sumę. W Białymstoku pastwą ognia padła wielka fabryka kortów i sukna p. Wojciecha Wieczorka. Pożar wybuchł w dzień, nb. z ogromną gwałtownością. Płomienie ogarnęły główne schody; robotnicy uciekali przez okna, nie wszyscy jednak uratować się zdołali: trzy robotnice śmierć poniosły w płomieniach; po pożarze znaleziono zwęglone całkiem trupy. Oprócz tego, kilku robotników odniosło ciężkie uszkodzenia na całem ciele. Straty są bardzo znaczne; dosięgają rs. 100.000. Cała fabryka, prawie wszystkie maszyny i większość towarów poszło z dymem. Przyczyna pożaru niewiadoma. W dniu 18. bm. spłonęło doszczętnie miasteczko fabryczne Wasilków, leżące w pobliżu Białegostoku, w obrębie jednak pow. sokólskiego. Ocalało tam zaledwie kilkadziesiąt domów. Straty ogromne. Mówią również o podpaleniu. I w Wasilkowie nie obeszło się bez ofiar z ludźmi, których naliczono dotąd ośm. Trupy ich zwęglone już odszukano. Podobno jednak liczba spalonych ludzi jest jeszcze większa. Jedni spłonęli w swych własnych mieszkaniach, podczas ratowania ruchomości, inni padali na ulicach od szalonego gorąca, panującego podczas pożaru. Zginęło mnóstwo koni i bydła. Z ruchomości i towarów nic prawie nie zdołano uratować W miasteczku Jasinówce, pod Białymstokiem, spłonęło 45 domów i jedno dziecko żydowskie. Pożar się szerzył z ogromną gwałtownością. O ratunku nie było komu myśleć; zresztą brakło najpotrzebniejszych przyrządów i naczyń. Doszczętnie spaliły się wsie: Zoliszany w pow. brzeskim i Lichosielce w prużańskim. Pastwą ognia padło mnóstwo bydła i owiec.

Ciekawy zbiór listów miłosnych będzie wystawiony na licytację w końcu tego miesiąca w Paryżu. Zawiera on przeszło 200 listów, które swego czasu słynna piękność, Julja Récamier, otrzymała od swych licznych wielbicieli. Pomiędzy temi dokumentami, pochodzącemi z czasów konsulatu, są niektóre datowane w roku 1830, gdy sławna piękność była już mocno podstarzałą. Dla psychologów listy przedstawiają wielką wartość, gdyż dają pojęcie o metodzie, jakiej trzymała się głośna kokietka w sztuce zdobywania sobie serc. Zbiór wzmiankowany zawiera 32 listy Łucjana Bonapartego, 2 Eugenjusza Beauharnais, 6 Bernadottiego. Największa liczba, bo 172 jest Benjamina Constanta. Canova i malarz Gerard, który wymalował głośny portret Julji Récamier, są także reprezentowani w tej kolekcji.

Plan wystawy paryskiej w roku 1900, już ukończony, przedstawiony będzie z początkiem lipca izbie deputowanych. Ogólne koszta budowy i urządzenia dochodzą sześćdziesięciu miljonów frank. Wejście główne będzie urządzone na placu Zgody. Szeroka aleja dzielić będzie wystawę na dwie części, na prawej stanie pałac marmurowy sztuk pięknych, który pozostanie, jako ozdoba Paryża i po zamknięciu wystawy. Dotychczas jeszcze Francuzi myślą nad osobliwościami wystawowemi, a projekty nadchodzące do komitetu organizacyjnego są coraz ekscentryczniejsze. Zbytecznem byłoby dodawać, iż najniecierpliwiej oczekują na wystawę: hotelarze i dorożkarze.

Wysokie gmachy w Chicago. Urząd statystyczny w Chicago sporządził listę wysokich gmachów w tem mieście. Zanotowano na niej 150 gmachów sześciopiętrowych, 70 siedmiopiętrowych, 43 ośmiopiętrowych, 10 dziewięciopiętrowych, 13 dziesięciopiętrowych, 1 jedenastopiętrowy, 12 dwunastopiętrowych, 3 trzynastopiętrowe, 10 czternastopiętrowych, 2 piętnastopiętrowe, 8 szesnastopiętrowych, 1 siedmnastopiętrowy i 1 dwudziestopiętrowy.

W Clermont-Ferrand rozpoczęły się w niedzielę uroczystości z powodu ośmsetnej rocznicy pierwszej krucjaty. Na obchód ten zebrało się dwóch kardynałów 32 biskupów, kilkuset duchownych i kilka tysięcy pielgrzymów. Ks. Monsabre uroczyste kazanie zakończył słowami, że Chrystus musi znowu panować nad światem, poczem z kilku tysięcy ust zabrzmiał stary okrzyk krzyżowców: „Bóg tak chce!“ W uroczystym obchodzie wszystkie rodziny, których rodowód sięga krucjat, reprezentowane były przez jeźdźców w kostjumach

---

31)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Mieszkanie to było prawdziwem schronieniem dla kobiety, lubiącej podróży i przygody. Na ścianach, na kominkach, na najrozmaitszych półeczkach i etażerkach, wszędzie stały lub wisiały różnego kształtu muszle, rośliny morskie, rozmaite indyjskie i chińskie potworki, co wszystko razem przypominało o dalekich podróżach i dalekich krajach. Pod samemi zaś oknami rozpościerało się bezbrzeżne morze. które Lidja tak lubiła, a które sprawiało jej tyle cierpienia — morze, pokryte niezliczoną ilością statków o przeróżnych kształtach i mnóstwem łódek rybackich.

Ale ta samotność, te niewygody dla kobiety pełnej ambicji i namiętnie lubiącej przepych! Jakże to było przerażającem!

Latarnia morska, którą oświetlano codziennie z nastąpieniem niebieskawego zmroku, nie mogła jej zastąpić wspaniałego kandelabra w salonie w Monte Carlo, kandelabra błyszczącego jasno setkami świec, których światło odbijało się w kryształach szklanych, gdy Lidja wchodziła tam pod rękę ze swoim hrabią i z nim razem siadała do kolacji

Również i obszerny, piasczysty jak na pustyni, płaski brzeg, smętność którego zwiększa jeszcze historja w swych tragicznych opowiadaniach o przesiedleńcach, i bardzo ograniczona liczba gości kąpielowych, którzy tutaj po prowincjonalnemu spacerowali w słońcu — wszystko to w słabym stopniu mogło przypominać „hrabinie“ jej wielbicieli, Szwedów, Rosjan, Węgrów, ktorzy na przebój cisnęli się dokoła niej w czarownych ogrodach domu gry. Tutaj zaś ta cudzoziemka zupełnie samotna i, jak się gościom wydawało, zanadto piękna, wszystkich odpychała od siebie. Ażeby módz o niej wydać sąd jakiś, aby się zdecydować na rozmowę z nią, oczekiwano przybycia hrabiego, który powinien był przybyć na swoim jachcie. Kiedy? Nikt tego nie wiedział. Ruch statków parowych jest tak nieregularny i tylu przecież podlega przypadkom!

Z samego początku Lidja jakoś nie bardzo tęskniła. Zupełnie nowa i nieznana dla niej okolica, strach przed nagłem pojawieniem się groźnego męża i nakoniec Aleksander, który ciągle jeszcze przebywał w Quiberon w hotelu *Lambal* i każdego dnia stawał przed Lidją po rozkazy — wszystko to stanowiło dla niej do pewnego stopnia rozrywkę. Wysoka i wyciągnięta nieruchomie jak struna postać Aleksandra, kiedy zjawiał się w drzwiach przedpokoju, w którym lugduńska subretka spędzała czas na rozmowach z ciotką Blanchard, jego gładko wygolona twarz i wiecznie ruchliwe chytre oczka, napawały następczynię Rozyny niewypowiedzianym strachem.

— Czy pani mu ufa? — pytała Lidji. — Co do mnie, to kiedy na mnie patrzy i pyta: — „Czy umiesz dostatecznie dotrzymywać taje mnicy, Agarito?“... i nigdy ani słowa więcej nie przemówi, to za każdym razem drżę cała i zdaje mi się, że będę musiała wysłuchać jakiegoś wstrętnego wyznania.

Lidja uspakajała ją jednak:

— Znam Aleksandra od dzieciństwa.

I w istocie, kiedy jeszcze jako dziecko chowała się w domu sierót w Soisy, wydawał się on jej jednym z wielkich i wybitnych ludzi na drodze Corbeilles, na której dziecięce jej oczy dostrzegały choć najmniejsze zjawiska, dla innych niedostrzeż Te pierwsze wrażenia zostawił po sobie taki głęboki ślad w pamięci Lidji, że nawet i Aleksander jeszcze wywierał na nią pewien wpływ. O, gdyby ona mogła była przeniknąć myśli tego niezależnego dzisiaj człowiska, gdyby mogła była pojąć całą jego złość i głęboką nienawiść do podrzutka, do biednej sierotki, która stała się nagle panią! Gdyby był tylko dostał się do jej rąk list, w którym ten niegodziwiec opisywał księżnie swoje przybycie do Monte-Carlo, wejście do ich pokoju z okrzykiem: „Mąż! — ratujcie się!“...

W celu wykonania nędznych zamiarów, trzeba było właśnie być starym ekslokajem, posiadać złość zagniewanego sługusa, który przez lat trzydzieści przechodził przez cały szereg poniżających obowiązków, który teraz z uczuciem szczególniejszego zadowolenia, wylewał nagromadzoną w sobie żółć na kobiecie lepszego stanu! Tak, Aleksander nie trudził się tylko dla samych pieniędzy! Pozostawał on w Quiberon nietylko w celu załatwienia rachunków, lecz i dla przyjemności śledzenia cierpień swojej ofiary i możności oświadczenia jej potem, że jest ostatecznie porzuconą. Z dnia na dzień zbliżała się dla niego ta szczęśliwa chwila.

Jednakowoż wydarzyła się pewnego razu nieprzyjemna niespodzianka: powstała obawa, że cała ta historja może się zupełnie nieprzewidzianie skończyć.

— Aleksandrze, proszę tylko popatrzeć w stronę nadbrzeżnego telegrafu — zawołała raz z okna na drugiem piętrze Lidja, przysłoniwszy oczy ręką od słońca i patrząc w stronę morza — prawda, że to żagiel Aleksego?

Wygolona twarz Alekrandra wykrzywiła się cynicznym uśmiechem.

— Ot, to by mnie w wysokim stopniu zdziwiło! — zamruczał stary niegodziwiec i jedynie tylko z łaski spojrzał na morze.

Bardzo prędko jednak owładnęło nim uczucie trwogi i już z większą uwagą zaczął się wpatrywać w wskazany okręt, który swoim chodem, rozmiarami i barwą był nadzwyczajnie podobny do jachtu *Niebiesko-Biało Czerwonego*. Ze wszystkiego jasnem było, że statek ten nie zna przystani, gdyż na pokładzie znajdował się jeden z miejscowych przewodników okrętowych; szalupka jego płynęła z tyłu, przyczepiona do okrętu. Z każdą sekundą podobieństwo tego statku z jachtem Aleksego stawało się większem, a naraz na oblanym słońcem pokładzie, na mostku, gdzie znajdowało się koło do kierowania sterem, Lidja poznała barczystą figurę dzielnego kapitana Nuitte, poznała jego wielką ryżą brodę.

— Tak jest, tak jest — szeptał w roztargnieniu do siebie Aleksander. — Urwało się! Niech djabli porwą! I czyż tu jest możliwość rozpoczęcia i doprowadzenia czegoś do końca poważnie, konsekwentnego postępowania z takimi wartogłowami, jak ten młody panek! Nie ulega wątpliwości, że na nowo zapałał żądzą miłości do swojej hrabiny! Ta żebraczka niegodziwa ma jednak szczęście... A cóż powiedzą książę jenerał, księżna? A moja nagroda za rozerwanie tych stosunków, za zachowanie tajemnicy o przyjściu na świat bębna?

Tak, tak! Aleksander myślał nad tem, czem zastąpi to łowienie ryb w mętnej wodzie.

Ekslokaj natychmiast począł układać w głowie nowe plany i ruszył ku nadbrzeżnemu telegrafowi, gdzie wkrótce przyłączyła się do niego Lidja, ubrana i uczesana tak, jak to się najwięcej podobało Aleksemu. Miała na sobie suknię w pasy białe i różowe, a sama była tak świeżuteńka z lekkim rumieńcem na licach, że robiła wrażenie wspaniałego dzikiego goździka, który kwitnie na piaszczystych wzgórzach wzdłuż brzegów morskich.

Prawie w tej samej chwili, gnany lekkim wietrzykiem, statek wpłynął do portu i, przesuwając się o kilka metrów od bulwaru, odwrócił się tak, że można było dokładnie widzieć jego nazwę: na tarczy wielkiemi literami było napisane: *Amfitryta-Cardiff*. Był to statek handlowy, pochodzący z tych samych warsztatów, co i jacht *Niebiesko-Biało-Czerwony*, lecz nierównie silniejszy co do rynsztunku i pozbawiony zupełnie ozdób spacerowego jachtu.

— Tak i myślałem... zawcześnie, kwiatku, zawcześnie.

I Aleksander z przyjemnością i zadowoleniem śledził rozczarowanie, jakie się malowało na ślicznej twarzyczce młodej kobiety.

Po dziesięciu minutach *Amfitryta* zatrzymała się w przystani wśród skrzypienia kół i bardzo ożywionej i gwałtownej sprzeczki w dwóch językach pomiędzy kapitanem a przewodnikiem. Głosy sprzeczających się bardzo głośno rozlegały się po bulwarze, lecz w Port-Galigan nikt nie znał angielskiego języka i nie porozumieliby się obydwaj nigdy, gdyby nie Lidja, która przypomniała sobie lekcje swej opiekunki, siostry Marty, Irlandki, i ofiarowała swoje usługi w charakterze tłumacza.

I oto oczom widzów przedstawił się ciekawy wskutek swej oryginalności obraz, punktem środkowym którego była elegancka Paryżanka, stojąca na wielkim zwoju lin, wśród beczek ze smołą i tym podobnych przedmiotów. Przed nią znajdowali się sprzeczający się i żywo gestykulujący olbrzymi Anglik i mały, chudy, zupełnie czarny Bretończyk, a dokoła nich na pokładzie i masztach majtkowie, którzy z zadziwieniem spoglądali na pusty brzeg, gdzie, jakby przypadkowo tylko, rozrzuconych było kilka domków. Spór pomiędzy kapitanem a przewodnikiem powstał z nieporozumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z święta. Nie wesoło upłynął Lwowianom onegdajszy dzień świąteczny. Do południa było jeszcze jako tako, pochmurno wprawdzie, ale znośnie, od czasu do czasu nawet przecierało się na chwilę niebo, wlewając otuchę w zwątpiałych amatorów wszelkich zabaw i wycieczek — popołudniu jednak niebo całe pokryło się czarnemi chmurami i lunął deszcz, który prawie bez przerwy trwał już potem aż do wieczora.

Naturalnie o żadnych festynach, ani wycieczkach mowy być nie mogło. Mimo to jednak, wiele osób, nieodstraszonych plutą, pospieszyło do teatru letniego, gdzie letni sezon zainaugurowano „Madame sans gêne". W ogródku, gdzie restauracje, jak corocznie, bywa p. Kndewicz, rżnęła od ucha jakaś banda żydowska, nietylko pięknie, jak fałszywie, myśląc sobie widocznie, że na taki dzień, jak wczorajszy, i to dobre.

Nieco więcej publiczności zebrało się w ogrodzie miejskim pojezuickim, gdzie nauczony doświadczeniem gospodarz zbudował dla swych gości na wypadek deszczu wygodną i obszerną werandę, zangażował na codzień, bez względu na pogodę, dwie muzyki wojskowe i oświetlił swą restaurację lampami. To też tutaj, mimo chłodu i deszczu, ruch trwał może najdłużej.

Na Wysokim zamku i w parku Kilińskiego przez cały dzień było pusto. Niewielką także frekwencją cieszyły się ogródki podmiejskie, w których, jak zwykle na dzień świąteczny, przygotowano mnóstwo specjałów, w rodzaju raków, kurcząt, rzodkiewki i t. p. Nie było na nie amatorów i zapasy te będą musiały poczekać na niedzielnych konsumentów. Deszcz zalewał się ludek, co zamożniejszy, w klubach, restauracjach i kawiarniach, biedniejsi w szynkach.

Kronika brukowa dnia wczorajszego, widocznie pod wpływem aury, zapisała same drobiazgi — kilka nieznacznych kradzieży, bójek itp. Najwięcej, naturalnie, znalazło się w kolizji z władzą bezpieczeństwa takich indywiduów, które z dobrym skutkiem usiłowały „zalać robaka"; — tym dano bezpłatne pomieszczenie na kilka lub kilkanaście godzin, stosownie do tego, jak wiele czasu gryzący ich robak będzie potrzebował na zupełne uspokojenie się po użyciu alkoholu.

Festyn korpusów wakacyjnych, dwa razy już odkładany i onegdaj znowu nie przyszedł do skutku. Kierownictwo nie zrażone tem ma nadzieję, że owa niedziela przyniesie im piękniejszą pogodę i szybuda kasa tej pożytecznej instytucji nieco się zasili. Daj Boże!

Aresztowanie Szelesa. W uzupełnieniu naszego onegdajszego telegramu podajemy następujące szczegóły: Od tygodnia mieszkał Szeles w francuskiej miejscowości nadgranicznej Annemasse, gdzie odwiedzali go ziomkowie. Dnia 19. bm. pełen student, nazwiskiem Haller i były sekretarz Kossutha kapitan Aulich znajdowali się razem z Szelesem w pewnej restauracji, gdzie ich przyaresztował jakiś policjant francuski. Szeles podał, że się nazywa Jan Siegl. W biurze policyjnem odebrano Szelesowi papiery i 118 franków gotówką. Po rewizji w mieszkaniu Szelesa, przyczem Haller służył za tłomacza, powrócono do policji, gdzie tymczasem zatrzymano Aulicha. Ten ostatni jest dawnym zbiegiem, od lat paru poszukiwanym. W r. 1866 przystąpił mianowicie do legionu Klapki, po pokoju praskim powrócił do swego rodzinnego miasta Cenoty, gdzie jako zastępca burmistrza zgłosił się jego schwytania, w dopisek: „umarł." Wyszło to potem na jaw i Aulich drapnął za granicę. Po r. 1880 przybył do Turynu i został sekretarzem Ludwika Kossutha. Po jego śmierci nie wrócił z synami Kossutha do Węgier, lecz udał się do Szwajcarji, gdzie przyjął obywatelstwo szwajcarskie.

Między władzami francuskiemi i austrjackiemi toczą się obecnie układy co do wydania Szelesa; jako powód podają władze austrjackie nietylko przestępstwo prasowe i zamach dynamitowy, lecz także przeniewierzenie i oszustwó, w którym to kierunku prowadzi się obecnie śledztwo. Na wypadek więc, gdyby powód dwoch pierwszych przestępstw, jako natury politycznej, nie był przez władze francuskie uwzględnionym, to za sprzeniewierzenie sum kaucyjnych będzie musiał być Szeles wydanym Austrjj na mocy istniejącego traktatu.

Niańki paryskie umieją sobie radzić. Oto co donoszę z Paryża: Jakaś dama z towarzystwa pojechała na bal i powróciła do domu wcześniej, niż oczekiwała słnżba. W mieszkaniu zauważyła brak trzech osób, a mianowicie: pokojówki, niańki i — dziecka. Stróż domu objaśnił panią X., iż obie „panny" poszły na wieczorek do „Moulin Rouge", lokalu, nie cieszącego się zbyt dobrą opinją. Pani X., w okropnym strachu udała się w to miejsce w towarzystwie krewnego i znalazła „panny" w bardzo wesołej kompanji. Pokojówka, ubrana w najlepszą toaletę swej pani, odpowiedziała na pytanie, gdzie jest dziecina, iż „dziecko znajduje się w bezpiecznem miejscu". Udano się w to „bezpieczne miejsce" do sąsiedniego hotelu, gdzie w czystem — co prawda — łóżeczku, matka odnalazła swoje maleństwo w towarzystwie kilkorga innych jeszcze dzieci. Za oddawanie do takiej „dziecięcej garderoby" płaciły żądne zabawy niańki po półtora franka od sztuki.—Postęp, co się zowie!

Zapiski pośmiertne. Hermina z Bohmannów Szmigielska, długoletnia właścicielka pensjonatu żeńskiego w Czerniowcach, zmarła ona d 20. bm. rano, przeżywszy lat 65. Pensjonat, którym kierowała po skonie swej siostry, cieszył się zasłużoną opinją jednego z najlepszych zakładów naukowo-wychowawczych i wykształcił kilka pokoleń. — Angelika br. Mnstatza zmarła onegdaj w Sadagórze, przeżywszy lat 90.

Dr. Zygmunt Aschkenazy, lekarz chorób kobiecych, specjalista masażu, przybędzie do Krynicy (dom pod „Pagatem") z początkiem czerwca.

Zjazd maturzystów z r. 1875 szkoły realnej w Jarosławiu, odbędzie się tamże d. 29. czerwca br.

„Majówka" stowarzyszenia drukarskiego „Ognisko", odwołana z powodu niepewnej pogody, odbędzie się w niedzielę, dnia 26. bm. w lasku na „Pasiekach" (za Łyczakowską rogatką na prawo) — Program nie zmieniony. Początek o godzinie 3 popołudniu. — Rozesłane już w zeszłym tygodniu zaproszenia, ważne są i na 26 bm. — Komitet udał się z prośbą do dyrekcji tramwaju elektrycznego o wysłanie na linji „Wiedeńska kawiarnia Łyczaków" więcej wozów.

Wycieczka Tow. politechnicznego do Woronienki. Dzięki uprzejmości jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu, odbędzie się za staraniem zarządu Tow. politechnicznego we Lwowie wycieczka naukowa, celem zwidzenia osobliwości technicznych miasta Stanisławowa i szczegółów budowy nowej linji Stanisławów-Woronienka.

W tym celu wyjadą członkowie Towarzystwa politechnicznego nadzwyczajnym pociągiem ze Lwowa d. 2 czerwca br. o godz. 9½ przedpołudniem, a po zwidzeniu osobliwości technicznych miasta Stanisławowa i wysłuchaniu odczytu o budowie linji Stanisławów-Woronienka w sali teatru stanisławowskiego, wyjadą nazajutrz nadzwyczajnym pociągiem, tj d. 3. czerwca o godz. 5¾ rano na linję Stanisławów Woronienka, a po zwidzeniu jej powrócą około godz. 1. w nocy do Lwowa.

Szczegółowy program będzie uczestnikom doręczony. Karta uczestnictwa, która upoważnia do bezpłatnej jazdy ze Lwowa do Woronienki i napowrót wraz z całodziennem utrzymaniem w d. 3. czerwca na linji Stanisławów-Woronienka kosztuje 5 zł. Na pierwszy dzień wraz z noclegiem w Stanisławowie należy liczyć najwyżej 4—5 zł.

Członkowie Towarzystwa pragnący wziąć udział w tej wycieczce, której ułatwienie dochodzi do możliwych granic, zechcą nadesłać należytość 5 zł. i zasięgać informacyj pod adresem Tow. politech. Rynek 30. Członkowie mieszkający w Stanisławowie mogą składać tę należytość na ręce reprezentanta p. Adolfa Müllera, inżyniera kolei państw. Termin ostateczny zgłoszeń do środy d. 29. bm. włącznie. Uczestnicy mogą korzystać z pociągu nadzwyczajnego na wszystkich stacjach między Lwowem a Stanisławowem.

Zapiski zamiejscowe.

Przemyśl. Towarzystwo muzyczne w Przemyśln urządza we wtorek, dnia 28. bm. w sali ratuszowej w Przemyślu VI. wieczór muzyczny sezonu 1894|95.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę wznowienie „Ferréol", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou; jutro w niedzielę „Towarzysz pancerny", komedja w 3 aktach M. Wołowskiego.

„Dzieje Polski ilustrowane". Nakładem wiedeńskiej księgarni Perlesa rozpoczęło wychodzić zeszytami dzieło pt. „Dzieje Polski ilustrowane", ułożone przez prof. dra Sokołowskiego ze współudziałem p. Adolfa Inlendera i z ilustracjami Matejki, Eljasza i Juljusza Kossaka. Pierwszy zeszyt, który już się okazał, daje dostateczne wyobrażenie o całości dzieła i sposobie jego przeprowadzenia. Tekst napisany jest popularnie, a mimo to ze ścisłem uwzględnieniem najnowszych wyników badań historycznych, a obfite i piękne ilustracje nadają wydawnictwu cechę prawdziwie artystyczną. W pierwszym zaraz zeszycie znajdujemy, obok drobnych ilustracyj, reprodukcje obrazów i rysunki Eljasza, J. Kossaka i wedle Matejki reprodukcje portretów Mieczysława I., Dąbrówki, Bolesława Chrobrego, Mieczysława II., Ryksy i Kazimierza Odnowiciela. Całość czyni wrażenie dodatnie i korzystne.

Jubileusz. Cezar Trombini, długoletni dyrektor opery warszawskiej, obchodził d. 20 bm. swój jubileusz. Publiczność nie szczędziła mu objawów uznania, kwiatów i wieńców, a nawet kosztownych upominków, lecz najsympatyczniejszym zapewne dla jubilata był szczery, niehamowany entuzjazm, który składał ręce do oklasku, a usta do okrzyku: *„Bravo, maestro, bravissimo!..."*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Polskie Towarz. handlowo-geograficzne we Lwowie ogłasza, co następuje: Dyrektor Towarzystwa dr. Stanisław Kłobukowski odjeżdża do Brazylji d. 29. bm. z partją wychodźców, jako delegat św. Rafała i w interesach polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego. Przeto zwracamy uwagę pp. kupców i przemysłowców, pragnących nawiązać z Brazylją stosunki handlowe tak co do eksportu, jak importu, że jest sposobność po temu. Zbyt do Brazylji, a zwłaszcza do polskich kolonij tamże, miałyby przedewszystkiem nasze płótna, wódki, obówie, deski, wyroby koszykarskie, sól, ubrania, sprzęty domowe, jakoteż obrazy, książki etc.

Przedmioty te bowiem są tam drogie, przewóz ich stosunkowo tani, a zbyt nader łatwy. Z Brazylji do nas możnaby importować bezpośredniej niż dotąd kawę i inne towary kolonjalne.

Przeto pożądanem byłoby udzielić p. Kłobukowskiemu odpowiednich cenników, próbek, towarów i poleceń. Zgłosić się można w tej sprawie do 29. bm. listownie pod adresem Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, Lwów ul. Hetmańska l. 12 (Bank zaliczkowy) lub osobiście codzień od 10. do 11. przedpołudniem,

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu dyrekcji jen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu kwietniu r. 1895 na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 3,218.003, ton towarów 2,018.533.

Dochód z przewozu towarów wyniósł 5,084 870 zł., z przewozu osób i pakunków 1,887.200 zł., czyli ogółem 6,972.070 zł.

Ogólny dochód z ruchu osobowego, pakunków i towarów w miesiącu kwietniu rb. wyniósł 6,927.962 zł.

W porównaniu z miesiącem kwietniem roku ubiegłegłego, wykazuje dochód w miesiącu kwietniu rb. zwyżkę o 44.108 zł.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną część II, zeszyt 1.

Z dniem 1. czerwca 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa wyjątkowa nr. 32 dla posyłek surowego, nieopakowanego wosku ziemnego.

Galicyjsko-rumuński ruch drzewny. Spostowanie. Podane w taryfie dla powyższego ruchu z 1. stycznia 1895 roku ceny przewozu z Hatny trs. do Braiły, Gałacu i Jass trs. (dla Odessy). (A taryfa stacyjna, stronica 2) będą mieć zastosowanie od dnia 15 czerwca 1895 roku z Hatny transito: a) tylko do posyłek z Russ-Mołdawicy; b) dla posyłek ze wszystkich innych stacyj

Zmiana nazwy przystanku Nowosielice Dotychczasowa nazwa leżącego na przestrzeni Lwów-Stanisławów przystanku „Nowosielce" zostanie z dniem 1. czerwca b. r. zmienioną na „Nowosielice szlacheckie".

Zmiana nazwy przestanku Göttweig i stacji Furth Göttweig.

Dotychczasowa nazwa położonego na przestrzeni Krems-Herzogenburg przystanku „Göttweig" zniesioną została z dniem 1. maja b. r. na „Fürth-Göttweig przystanek", stacja zaś Fürth-Göttweig położona na tymsamym szlaku otrzymała nazwe Fürth-Pald

Przywóz nierogaciżny z Buda-Peszt i Steinbruch u do Niższej Austrji, został zabroniony.

Ostatnie wiadomości.

Komisja podatkowa izby panów przeprowadziła już dyskusję nad oboma pierwszymi ustępami przedłożenia i uchwaliwszy je, przystąpiła dnia 22. b. m. do dyskusji nad trzecim głównym ustępem. W izbie, jak przewiduje, *Neue freie Presse* spotka się reforma podatkowa z gwałtowniejszymi, niż dotąd, atakami ze strony opozycji.

Pod przewodnictwem dra Kronawettera odbył wiedeński demokratyczny związek centralny walne zebranie d. 22 b. m. Dr. S Bondy mówił na wiecu o politycznej sytuacji Austrji i Węgier, podnosząc brak zrozumienia problemów socjalnych w obu połowach monarchji. Dlatego związek przystąpił do utworzenia wielkiej partji ludowej, której program opracują mężowie zaufania.

Nowosti piszą: „Hr. Gołuchowski rodem Polak. Ta okoliczność posiada bardzo ważne znaczenie. Chociażby wiele mówiono o tem, że każdy minister austrjacki, mimo swej narodowości, powinien być tylko Austrjakiem i prowadzić abstrakcyjne interesy abstrakcyjnego państwa austrjackiego, to jednakowoż w samej rzeczy narodowość tego lub owego ministra w nowej historji austrjackiej zawsze odgrywała pewną rolę. Dosyć wskazać np. na węgierskie sympatje hr. Andrassy'ego, któremi można sobie objaśnić całą antirosyjską politykę Austrji w czasie wojny turecko rosyjskiej z lat 1877—1878. Niewątpliwie, że nominacja na najwyższe stanowisko w Austrji Polaka może się odbić na zewnętrznej polityki Austro-Węgier."

Powstanie na Kubie doznało dotkliwej porażki, poległ bowiem Marti, dusza insurekcji, głowa stronnictwa rewolucyjnego. Marti niejednokrotnie już zalał był gorącego sadła za skórę rządowi hiszpańskiemu. Z poświęceniem i niezłomną energją pracując nad wyswobodzeniem Kuby z jarzma hiszpańskiego, wywierał silny wpływ na umysły. Czy znajdzie się obecnie ktoś, kto potrafiłby go zastąpić — rzecz wątpliwa.

Ciężkie troski sprawia Porcie kwestja reformy armeńskiej, ponieważ świeżo także mocarstwa trójprzymierza zgłosiły się do niej z radą, by przyjęła propozycje państw, które wystosowały w tej sprawie noty.

Odpowiedzi Porty spodziewają się w przeciągu dni 8 do 10.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 24. maja. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł p. minister skarbu przedłożenie dodatkowe do preliminarza budżetowego na rok 1895. Według tego przedłożenia w rozdziale budżetu: długi państwa, wstawione być ma zapotrzebowanie na procenta od długu rentowego, oraz od 4 pro. obligacyj państwowych za rok 1895 (od 50 miljonów) w kwocie 1,213 541 zł.

Wiceprezydent izby dr. Kathrein oznajmia, że prezydent br. Chlumetzky nie może przewodniczyć z powodu śmierci swego brata. Izba na znak współczucia dla swego prezydenta, powstała z miejsc.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad podatkiem osobisto dochodowym. Na porządku dziennym znajdują się §§. 217 do 226, zawierające postanowienia o nakazach zapłaty, o rekursach i o terminach zapłaty.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. maja. Wiec austrjackich rzeźników i masarzy rozpoczął się tu wczoraj. Na otwarcie wiecu przybyło także wielu posłów, między tymi z Polaków pp. Czecz i Kraiński.

Z delegatów polskich wybrany został do prezydjum (zastępcą ptzewodniczącego) pan Frankowski ze Lwowa.

Imieniem miasta powitał uczestników wiecu p. Lueger, jako pierwszy wiceburmistrz.

Zgromadzeni uchwalili między innemi: rezolucję przeciw urządzaniu wielkich rzeźni przez kapitalistów i za popieraniem takich rzeźni, które powstanie swe zawdzięczają korporacjom rzeźników i masarzy.

Praga 24. maja. Na wystawie etnograficznej, a mianowicie w dziale maszyn dla elektrycznego oświetlenia wybuchł wczoraj o godz. 10. wieczorem ogień, który jednak niebawem ugaszono. Maszyny zostały nieznacznie uszkodzone.

Rzym 24. maja. Crispi wygłosił wczoraj w Teatro argentino mowę, w której bardzo energicznie zaprotestował przeciw walce zapomocą oszczerstw, nie starając się jednak z tych oszczerstw oczyścić, lub je bodaj osłabić. W dalszym ciągu swej mowy sławił premier włoski zwycięstwa Włoch w Afryce i swoją politykę w Europie i zapowiedział, ze w krótkim czasie nastąpi równowaga w budżecie. W końcu raz jeszcze zwrócił się do swoich „oszczerców" i nazwał ich „zakapturzonymi spiskowcami."

Bruksela 24. maja. Zupełnie niespodziewanie wybuchła krizis ministerjalna. Na razie padł ofiarą br. de Merode, minister spraw zewnętrznych, zdaje się jednak, że i upadek całego ministerstwa jest nieunikniony. Powodem krizis było odrzucenie przez komisję izby proponowanej przez rząd anneksji Konga i co ważniejsze, że i król okazał się przychylnym dla tej uchwały komisji.

Premierem ma zostać de Burlet.

Wiedeń 24. maja. Prezydent Mochnacki i lwowscy posłowie zostaną jutro przyjęci przez przewodniczącego Koła i ministrów w sprawie uwolnienia pożyczki miejskiej od należytości.

Deputacja miasta Czerniowiec, w skład której wchodzą Kapri i Kochanowski (jun.) konferowała dziś z Zaleskim, Chrzanowskim i Sokołowskim, a jutro przyjętą zostanie przez ministrów.

23 wychodźców, których zawrócono z Gracu, udali się do posłów polskich i ruskich, aby wyjednać paszporty do Brazylji.

Praga 24. maja. Wczorajszy pożar w hali maszyn dla elektrycznego oświetlenia wystawy etnograficznej, powstał prawdopodobnie wskutek niezachowania należytej ostrożności w magazynie tej hali. Publiczność zachowała się podczas pożaru wzorowo. Niezwłocznie poczyniono zarządzenia, aby elektryczne oświetlenie wystawy na nowo zostały zaprowadzone. Szkody są wprawdzie znaczne, maszyny jednak w przeważnej części pozostały nieuszkodzone.

Genua 24 maja. Szeregowiec stojącego tu załogą pułku piechoty, strzelił w nocy w koszarach do dwóch podoficerów, jednego z nich zabił, drugiego ciężko zranił, a potem sam się zastrzelił. Motywem tej zbrodni była podobno obawa przed karą, jaka czekała owego szeregowca.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 24. maja godz. 2 min. —

Akcje kred.	398·—	Wied. losy	173 50
Alpiny	87·25	Akcje tyton.	238 —
Kredyty węg.	462·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 40
Anglobanki	171·50	Elbethale	292 50
Uniony	330 25	Länderbanki	280 60
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 90
Nordbany	—·—	Bankvereiny	162 40
Lombardy	97·75	Wspólna rentap	101 40
Losy tureckie	86 90	Ruble	131 87
Staatsbahny	430 25	100 marek niem.	59 40
Czerniowieckie	326·—	Napoleond'ory	9 65
Gal. obl. prop.	98·40		

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 maja 1895.

HOTEL ŻORZA. L Horodyska z Kolędzian. St. Urbańska z Poddębia. F. Pajączkowska z Kołomyi. St. ks. Lubomirski z Równego M Bogdanowicz z Rodawy. S Tustanowski z Żurowa. J. Romaszkan z Bukowiny. W. Makomaski z Żulicy G Strawiński ze Szydłowic. S. Wachowicz z Dawidkowic J. Pop z Bukaresztu

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w N sku. 271

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Dyetarjusz obeznany z wszelką manipulacją także i w koncepcie, poszukuje posady, poste restante M. M. Stanisławów. 34

Osoba z dobrego domu, znająca gospodarstwo wiejskie dobrze poszukuje posady jako gospodyni do księdza łacińskiego. — Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego“. 311

Urzędnik państwowy poszukuje administracji kamienicy; w razie potrzeby może złożyć odpowiednią kaucję. Wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego“.

Znana fabryka maszyn rolniczych we Lwowie przyjmuje zdolnych i pewnych ajentów pod bardzo korzystnymi warunkami. Oferty upraszam pod adresem: Fabryka maszyn rolniczych 100 we Lwowie restante.

Kucharz rutynowany poszukuje zaraz posady; żonaty, bezdzietny. W Przemyślu, ulica Wesoła l 14.

Wezmę pożyczkę 5000 zł. na nową kamienicę. *Kuśnierski*, Gancarska 25. 316

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa sklepy duże. Teatralna 7.

7 pokoi, wyżej I. piętro. Teatralna 7

Chorążczyzna 12, 4 pokoje z przedpokojem i kuchnią 333

Pokój kawalerski z domowym wiktem i usługą do odnajęcia od 1. czerwca. Wiadomość: Zyblikiewicza 26, I. piętro. 334

2 pokoje kawalerskie na piętrze zaraz do najęcia. Ogród, ulica Zielona 30. 342

2 pokoje kawalerskie II. piętro Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku od 1. lipca. 343

Korespondencja prywatna.

Dziunia „Dortu Brutuś“ zdrowie wyśmienite. 341

Ogromny zapas kawy

Ceylon, Kuba, Guatemala, Jawy, Menado i Mokki, poleca po najniższych cenach handel towarów korzennych, herbaty, win i delikatesów **Wł. Bażanta**, Lwów, Halicka 3.

WINO

1893 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Koszule męskie

kołnierze, manszety, krawatki, skarpetki
poleca najtaniej

Antoni Gudiens

Lwów, plac Marjacki l. 4
(Hotel Europejski).

Dobra Zborów

objętości około 800 morgów są pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów udziela kancelarja adwokata dra **Pohoreckiego** w Tarnopolu. 1551 1-5

Do sprzedania

natychmiast z wolnej ręki dobra ziemskie, w powiecie Stanisławowskim nad Dniestrem położone. Rodowy majątek, składający się z trzech folwarków z obszarem około 1.800 mg., budynki dobre, gospodarstwo w kulturze — cena przystępna. Bliższa wiadomość u adwokata dra Aleksandra Marjańskiego we Lwowie.

Dworek dla emeryta

murowany, ładny o 6 ubikacjach i piwnicy na wzgórku w Odporyszowie blisko gościńca między Dąbrową a Żabnem. Stacja kolei Tarnów. Dodany być może ogród, budynek gospodarczy i pola kilkanaście morgów. Cena sprzedaży od 2.000 zł. wzwyż. Kościół blisko w miejscu.

Bliższa wiadomość u Gołębiowskiego, Odporyszów, poczta Żabno. 1558 1—1

Najmocniejsze pończochy,
skarpetki, pończoszki dziecinne saskie nieszyte we wszystkich kolorach, para od 22 ct., 25, 30, 35, 45, 55 do 90 ct.
poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l 39.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej 1559 1 10

Szparagi po 2·46 pięciokilowa paczka. **Bryndza majowa** górska świeża 2·28 pięciokilowa przesyłka. **Bulion** po 10 zł., 7·50, 6·50, 5·50, jeden kilo — poleca

Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Willa z ogrodem
pięknym l. 25. ul. św. Zofji (Zofjówka) blisko kolei elektrycznej, jest zaraz do wynajęcia lub korzystnie do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 1548 1—2

Zakład wodoleczniczy

St. Katharinenbad

w Pocatek (Czechy)
pod lekarskiem kierownictwem pana

Dr. Leopolda Winternitza

zaleca się jak najgoręcej.
Wörishofen 4. kwietnia 1895.
Sebastjan Kneipp, proboszcz.

Znakomite położenie w lasach szpilkowych, staranna pielęgnacja, tanie ceny w pensjonatach.

Szczegóły przez **dr. Winternitza w Pocatek** (Czechy) 1508 1—3

Posada

naczelnego buchaltera

z płacą roczną 1200 złr. i prawem do tantjemy, z widokami podwyższenia płacy przy stabilizacji po roku próby, ewentualnie uzyskania nominacji na dyrektora-buchaltera jest 1. lipca r. b. do obsadzenia w *Związku handlowym Kółek rolniczych* w Krakowie, Pijarska l. 4.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Związku handlowego do 15. czerwca r. b.

Kandydaci, mogący złożyć kaucję i mający za sobą praktykę w wielkich handlach towarów kolonialnych, będą mieli pierwszeństwo. 1530 1 - 1

Masło deserowe i kuchenne

z pierwszorzędnych dworów, otrzymuje codziennie świeże, przechowuje w lodzie, podaje elegancko i smacznie Handel pod firmą: **JAN MUSZYŃSKI,**
1541 **Lwów, Rynek 40.** 1 3

Flance kwiatów

30 gatunków, kopa 15 ct.

Lewkonie, Szałwie, Perylla i Werbeny kopa 35 ct. **Sadzonki jarzyn** 10 gatunków po 10 ct. — Karafioły, pomidory po 30 ct. — Cebula i pory kopa 6 ct. **Bukiety, wieńce** poleca **Schmidt**, pomolog **Stanisławów**, Halicka.

Klej stolarski po 28 centów za kilo
Klej tabliczkowy 26 „ „ „
jak również wszelkie inne materjały dla pp. stolarzy, introligatorów i t. p. po cenach niższych niż gdziekolwiek

poleca 1452 1 - ?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

MORSZYN

Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrewność, skrofuły.**

Sezon otwarty **od 15 maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Większy młyn turbinowo-walcowy
do wydzierżawienia od 13 marca 1896 w Nowej Grobli pod Jarosławiem, przy stacji kolei żelaznej Jarosławsko-Sokalskiej.

Folwark mający 330 morgów
do wydzierżawienia od 1. Lipca 1895 r.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Dóbr JW. Hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku o p. Surochów.

Zastępca

(chrześcjanin) obznajomiony w Drognerjach i pokrewnych branżach i stojący z nimi w stosunkach, **przyjęty będzie** dla pewnej dobrej fabryki m… i techn. preparatów — Oferty prosim pod **M. S. 3533 do Haasensteina & Voglera (Otto Maass) Wiedeń I.**
215 1 -

Pawilon wystawowy c. k. Ministerstwa rolnictwa

(domen) zbudowany z dobrowych materjałów drzewnych, będzie sprzedany z wolnej ręki. Oferty kupna będą przyjmowane w godzinach urzędowych do dnia 15. czerwca br. w c. k. Dyrekcji lasów i dóbr państwowych Oddz. I., ul. Kopernika 20., I. piątro. 1547 1—2

Skromne życzenie.

W tydzień po ślubie młoda małżonka zabrała się do przygotowania jakiegoś przysmaku. Rezultatem tych zapędów kulinarnych jest, iż pan mąż, jakkolwiek człek pojętny i roztropny, żadną miarą nie może wymiarkować, co ma przed sobą na talerzu.

— Moja duszko — proponuje wreszcie — czy nie mogłabyś w przyszłości gotować nieco… wyraźniej?..

NAFTUŁA TOEPFER

HANDEL WIN i RESTAURACJA

Lwów, Trybunalska 12,

poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały**
także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Pewny środek. — Kupiec Sędziewicz oświadczył się o rękę mojej córki. Znamy go za mało. Sam nie wiem co uczynić, aby się o nim dowiedzieć czegoś bliższego.

— Mam pewny środek. Niech kandyduje na posła. Jeśli wtedy pan o nim nic złego nie usłyszysz, możesz na ślepo dać mu swą córkę za żonę.

JAWORZE na Szlązku austr. (Erndorf).

Zakład wodoleczniczy żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—21

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. *Karol Forner* za zarząd zakładu.

— Więc dlaczegóż chcesz opuścić u mnie służbę?

— Bo, proszę pani, gdzie tylko służyłam, to każda pani była uprzejmą dla mego strażaka.

— No, a ja?

— A pani jest za uprzejmą!

ŻEGIESTÓW

w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1497 1—6

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.

Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST

Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera**, lekarza przybocznego ś. p. J. C. M. cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 506 1—5



Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
RP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—27

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem

ziemno-solankowe zdroje siarczane (13 źródeł gorących od 25-36° Celsiusza

Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa. — Otwarcie sezonu letniego 1. Maja. 516 1—

Frekwencja w roku 1894: 22.271 osób. Kąpiele te w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego, urządzone są z całym komfortem i elegancją.

Publiczności nastręcza się przez nowy kurhauz ze swemi wielkiemi przepysznemi salami koncertowemi, czytelni, do konwersacji restauracyjnemi i do gry, przez telefon państwowy, nowe zdrojowisko, doskonały teatr letni, wyścigi, koncerty, reuniony i inne uroczystości, oraz znakomite ogrody i inne urządzenia, wszelkie wygody i przyjemności zdrojowiska światowego. Kapela zdrojowa pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komżaka. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia ze źródeł wiedeńskich. Wiadomości i prospekta na żądanie gratis przez **Komisję zdrojową.**

Wydział krajowy
L. 33 442.

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Z tą etatową posadą połączona jest roczna płaca w wysokości tysiąca siedmiuset (1.700) zł a. w., dodatek aktywalny o rocznych trzystu sześćdziesięciu (360) zł a. w. i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po dwieście (200) zł a. w., oraz wolne pomieszkanie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, która na razie prowizorycznie nadaną zostanie, winni najpóźniej do **25. Czerwca 1895** wnieść do Wydziału krajowego podanie, poparte dowodami, iż posiadają kwalifikację nauczycielską do średnich szkół rolniczych, oraz, że nie przekroczyli 40-go roku życia.

W razie specjalnych kwalifikacyj kandydata, byłby Wydział krajowy skłonnym wyjednać w danym razie u Wysokiego Sejmu osobisty dodatek do płacy.

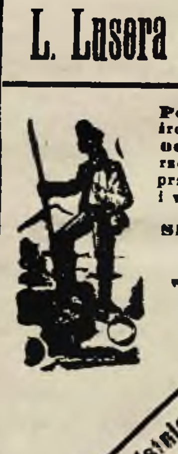
We Lwowie, dnia 21. Maja 1895. 1554 1

Grott.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Liebig'a Company
EKSTRAKT MIĘSNY
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy,
Karol Berck
L. Wollzeile 9.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Radera; **w Przemyślu:** J. Lepianiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Grodku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beill; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber;

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie kiły zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.492·52 ałunu). **Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1-

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy. *Karol Bratkow* zarządca.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1005 1—?

Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Świat w obrazach

Co? Kiedy? Jak?
Gdzie?
Wielka niespodzianka?

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy państwowe z roku 1864.

Ciągnienie 1. czerwca 1895 r. — Główna wygrana 150.000 zł.

PROMESY na całe losy po zł. 5, na pół losy po zł. 3.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1022 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Katfuara.